



# STOWARZYSZENIA DZIENNIKARSKIE – RELIKTY PRZESZŁOŚCI

ESTAWA  
z dnia 26 stycznia 1984 r.  
Prawo prasowe

Rozdział I  
Przepisy ogólne

Art. 1.  
Prawo, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wyczerpującej wiedzy i uszczególnia prawo obywateli do swobodnego informowania, sprawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej.

Art. 2.  
Organy państwowe zgodnie z Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwarzają warunki niezbędne do wykonywania tej funkcji i zadają, w tym również umożliwiającej działalność redakcyjną i zarządczą przedsiębiorstw podległych programowi, zakresowi tematycznemu i programowemu.

Art. 3.  
Pracownicy poligrafii oraz kooperatorzy nie mogą ograniczać ani w jakikolwiek inny sposób utrudniać drukowania i rozprowadzania przyjętych przez przedsiębiorstwo do druku i rozpowszechniania dzienników, czasopism lub innych publikacji prasowych i powoła ich limit programowej oferty.

Art. 3a.  
Pracownicy państwowe i kooperatorzy nie mogą ograniczać ani w jakikolwiek inny sposób utrudniać dostępu do informacji publicznej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 6 września 1990 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz. U. Nr 112, poz. 1134).

Opracowano na podstawie: Dz. U. z 1984 r., Nr 1, poz. 14, z 1988 r., Nr 41, poz. 324, z 1989 r., Nr 34, poz. 187, z 1990 r., Nr 29, poz. 173, z 1991 r., Nr 100, poz. 442, z 1996 r., Nr 114, poz. 104, z 1997 r., Nr 88, poz. 554, Nr 125, poz. 776, z 1999 r., Nr 90, poz. 993, z 2001 r., Nr 115, poz. 1190, z 2002 r., Nr 153, poz. 1174, z 2004 r., Nr 111, poz. 1181, z 2007 r., Nr 39, poz. 377, z 2007 r., Nr 89, poz. 595, z 2010 r., Nr 182, poz. 1228, Nr 235, poz. 1301, z 2011 r., Nr 85, poz. 439, Nr 136, poz. 934, Nr 202, poz. 1204, Nr 202, poz. 1460, z 2012 r., poz. 1134.



## Temat z okładki



Krzysztof Skowroński (Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich) był moderatorem debaty ekonomicznej „Alternatywa” zorganizowanej przez Prawo i Sprawiedliwość, fot. PAP/Radek Pietruszka

## Orkiestra na dziennikarskim Titaniku

**Dziennikarski statek tonie. Tymczasem branżowe organizacje, zamiast organizować akcję ratunkową, grają żałobny tren. Straszliwie fałszując. Czy stowarzyszenia dziennikarskie są jeszcze komukolwiek potrzebne?**

rozmówców. – W tej sytuacji naturalnym działaniem byłoby zjednoczenie się pod minimalnymi hasłami, np. obrony jakościowego dziennikarstwa – zastanawia się prof. Wiesław Godzic, mediodziennik z SWPS. Naturalną platformą tego zjednoczenia wydają się stowarzyszenia dziennikarskie. Wydają się, bo ich działanie pozostawia wiele do życzenia. Dlaczego? Powodów jest co najmniej kilka.

**Powód pierwszy. Rozdrobnienie środowiska**

- Do 1981 roku Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich było podstawową organizacją dziennikarską zrzeszającą ponad 10 tys. członków. Z takim stowarzyszeniem liczyli się nawet ówczesne władze – mówi Andrzej Maślankiewicz, sekretarz generalny Stowarzyszenia Dziennikarzy RP. SDP rozwiązano po wprowadzeniu stanu wojennego pod zarzutem działalności opozycyjnej. W jej miejsce powołano SDPRL, do którego wstąpił dziennikarz, który pozytywnie przeszedł weryfikację zawodową. Pozostali najczęściej zmuszeni byli odejść z zawodu. Niektórzy z nich do końca nie zgadzali się z wyrokiem komisji weryfikacyjnej i w 1989 r. powołali nowe SDP jako kontynuatora tradycji pierwotnej organizacji.

Dziś SDP i SDRP to jedyne łączące się organizacje dziennikarskie, mające po ok. 3 tys. członków. W ich cieniu działa kilkanaście innych stowarzyszeń (od Stowarzyszenia Dziennikarzy Katolickich przez Press Club po Stowarzyszenie Dziennikarzy Naukowych), jednak żadna z nich nie ma więcej, niż kilkuset członków. Biorąc pod uwagę, że w mediach pracuje według różnych szacunków (i różnych definicji słowa „dziennikarz”) co najmniej 20–25 tys., nie jest to wiele. Zdaniem Stefana Bratkowskiego stowarzyszenia mogły się zwyczaj-

nie wypalić. – Przed 1989 roku nielegalnie działające stowarzyszenie opowiedziało się jednoznacznie za demokracją. Kiedy wywalczyli demokrację, przestali mieć tego rodzaju obowiązki. Bo demokracja, niezależnie od tego, co się mówi, nie może funkcjonować – tłumaczy honorowy prezes SDP. Pozbawione zewnętrznych wrogów, stowarzyszenia zajęły się wewnętrznymi utarczkami. Często o politycznym charakterze.

**Podwójny drugi. Upolitycznienie**

W styczniu tego roku kilkoro dziennikarzy o poglądach prawicowych, wcześniej związanych z powstaniem w 1995 roku Radą Etyki Mediów, stworzyło Obywatelską Komisję Etyki Mediów. W jej skład weszli m.in. Teresa Bochwic z SDP, Ewa Stankiewicz znana ze Stowarzyszenia „Solidarni 2010” i Jan Żaryn z UKSW i IPN, który bez powodzenia startował do Senatu z list PiS. Komisja zdążyła już zaprotestować przeciwko „przemysłowi pogardy”, „nekorfilii” i „pańszwiniizmowi” w mediach oraz przyrównała twórców okładek „Newsweeka” do „hitlerowskich propagandzistów”.

To jednak folklor, polityka toczy się gdzie indziej. Na początku października Krzysztof Skowroński, prezes SDP, poprowadził konferencję prasową kandydata PiS na premiera, prof. Piotra Glińskiego. Wielu dziennikarzy zareagowało na oburzeniem, a część członków SDP zażądała jego ustąpienia. Niektórzy demonstracyjnie złożyli legitymację. Skowroński bronił się, że chciał zwiększyć prestiż siedziby stowarzyszenia na Foksal, w której odbyła się konferencja. – Zrobił jak zrobił. Skowroński jest przede wszystkim dziennikarzem, i to bardzo dobrym. A dopiero potem prezesem – podkreśla Stefan Trusczyński, sekretarz generalny SDP.

- Obecne władze zrobiły z SDP przybudówkę polityczną – mówi Bratkowski (choć je krytykuje, wciąż pozostaje honorowym prezesem SDP. - Nie wiadomo co z tym zrobić, mógłbym się po prostu zrzec tego tytułu, ale demonstracje nie leżą w moim charakterze. Zwłaszcza, że pierwszymi honorowymi prezesami byli Jerzy Turowicz i Bolesław Wierzbiański – tłumaczy). Wszystko zaczęło się kilka lat temu, kiedy do stowarzyszenia zaczęli zapisywać się dziennikarze kojarzeni z prawicą. Niejednokrotnie płacąc z góry za składki, przez innych nieuiszczonych latami. Pozbawieni pracy po zmianie władzy, zachęceniu nielicznymi profitemi plynącymi z członkostwa w stowarzyszeniu, zaczęli odgrywać w nim coraz większą rolę.

Na fotel prezesa szykował się Krzysztof Czabański, prezes Polskiego Radia za rządów PiS. Po czterech miesiącach wyborczych pchniętych na warszawskiej ulicy Foksal oraz ośrodek wypoczynkowy w Kazimierzu Dolnym. Obie organizacje walczyły o nie przed Spółdzielnią Komisją Rewindykacyjną, która po 10 latach procesowania uznata decyzję o delegacji SDP za nieważną. I to właśnie jej przynależność SDP zaskarżyła Trybunał Konstytucyjnym. Bezskutecznie.

- Większa organizacja stała się sublokatoorem mniejszej – dowodzi Andrzej Maślankiewicz z SDRP, która podjąłaby obecnie kilka pomieszczeń na Foksal. – Myślimy ich nie wyrzucili z tych pokoiów, tylko ich zostawili tak, jak oni onegdaj zostawili nam dwa pokoiki – ripostuje Stefan Trusczyński z SDP. I dodaje, że w razie potrzeby nieodpłatnie udostępnią kolegom z drugiej organizacji dodatkowe pomieszczenia na Foksal. Choć są

o kultury języka – mówi Seweryn Blumsztajn, publicysta „Gazety Wyborczej”. – Ale u nas sprawy zaszyły tak daleko, że rozmawiaj po prostu się nie da – dodaje. Tłumaczy, że z portallowymi mediaworkerami i dziennikarzami tabloidów nie łączy. Dlatego... założył własne Towarzystwo Dziennikarskie, mające skupiać branżową elitę. Koto się zamyka.

**Powód trzeci. Piętnadzi, a raczej ich brak**

Po 1989 roku zarówno SDP, jak i SDRP odwoływały się do tradycji pierwszej organizacji. Jednak wynieśli się, że pod szlachetnym określeniem „tradycja” kryły się przede wszystkim pieniądze: majątek zdelegalizowanej SDP skonfiskowany przez władze komunistyczne. Został on przyznany SDPRL, przemianowanemu w międzyczasie na SDRP. Chodzi głównie o Dom Dziennikarski na warszawskiej ulicy Foksal oraz ośrodek wypoczynkowy w Kazimierzu Dolnym. Obie organizacje walczyły o nie przed Spółdzielnią Komisją Rewindykacyjną, która po 10 latach procesowania uznata decyzję o delegacji SDP za nieważną. I to właśnie jej przynależność SDP zaskarżyła Trybunał Konstytucyjnym. Bezskutecznie.

- Wszędzie na świecie dziennikarze mają swoje poglądy, wiadomo jest lewicowo, kto jest prawicowo, i to nikomu nie przeszkadza, jeśli się nie przekracza pewnych norm

w SDP tacy, którzy najchętniej odciąliby sąsiadom prąd i wodę.

Zażarta walka o majątek po dawnym SPD spowodowana jest trudną sytuacją finansową obu organizacji. Na ich stronach co pewien czas pojawiają się apele o uiszczenie zaległych składek członkowskich. - SDP z lat 60. to było stowarzyszenie, które dawato. Maszyny do pisania, przydzieliły samochody, wyjazdy do Złotych Piasków na wczasy – wspomina Maślankiewicz. – Czasy się zmieniły. Stowarzyszenie nie daje, nie chroni i nie ma siły przebic. Teraz trzeba dać organizacji coś od siebie.

**Powód czwarty. Brak inicjatywy i autorytetu**

Stefana Trusczyńskiego pytamy, czy warto należeć do SDP. Zachęcił się, że oczywiście, tak. – Dlatego, że jednak bronimy dziennikarzy. Obroniłiśmy „Rzeczpospolitą” pisząc do międzynarodowych federacji, które przekazały sprawę premierowi. Dzięki temu w redakcji nie nastąpiły gwałtowne zmiany. Ale ponieważ władza chciała opanować „Rz” do końca, krok po kroku to zrobiła – wyłuszcza. Po chwili namysłu dodaje: – Być może te protesty są mało efektywne.

„Mało efektywne” to eufemizm, bo na kolejne oświadczenia dziennikarskich organizacji reagują co najwyżej branżowe portale. Chyba, że ogłaszane są takie kurioza, jak uwagi OKEM o nekrofilii i pańszwiniem czy niektóre apele SDP, np. w obronie TV Trwam. – Gdy

Nawet jednak poważne inicjatywy, jeśli się pojawiają, cierpią z racji braku autorytetu ich pomysłodawców. Od 2001 roku w piwnicy jednej ze szkół niszczyły zbiory biblioteki SDRP. Aż 8 lat i interwencji Stefana Bratkowskiego potrzeba było, aby wymusić na warszawskim ratuszu znalezienie miejsca dla liczącego ponad 20 tys. woluminów zbioru. Mimo przeprowadzki na Mokotów nie udało się uratować niemal 5 tys. książek.

Nie lepiej jest z rozwiązywaniem problemów o większej skali. Stowarzyszenia były praktycznie niewidoczne, gdy w parlamencie decydowały się losy wprowadzenia w miejsce sprostowań odpowiedzi, które mogły sparaliżować redakcję. Senatorów przekonała dopiero wspólna akcja wydawców i właścicieli gazet. Opornie idą też pozostałe zmiany w prawie prasowym. - Działamy wg ustawy z 1984 roku i nikt się nie kwapi do radykalnej zmiany – podkreśla prof. Godzic. Choć zarówno SDP, jak i SDRP składały w parlamencie swoje propozycje, żadna z nich nie znalazła dostatecznego poparcia. Nawet w oczach innych organizacji dziennikarskich.

Wydaje się więc, że o wiele ciekawszą ofertę mają dla dziennikarzy związki zawodowe, które funkcjonują już w większości liczących się redakcji. - W momencie, kiedy mamy wolny rynek, stowarzyszenia są co najwyżej miejscem dyskusji na temat problemów etycznych. Nie mogą negocjować z pracodawcami wynagrodzeń czy warunków



Prezes SDP Krzysztof Skowroński podczas konferencji prasowej członków Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich nt. protestu wobec łamania zasad etyki dziennikarskiej przez prezesa SDP, fot. PAP/Paweł Supernak

ku, trzeba mieć umowę o pracę – mówi. A dziś w mediach to luksus.

**Powód piąty. Brak świeżej krwi**

- Stowarzyszenie musi się odmłodzić. Jego tron to ludzie... mocno doświadczeni – przyznaje Andrzej Maślankiewicz. I faktycznie, wystarczy spojrzeć na zdjęcia ze spotkań wyborczych czy roboczych. Emerytowani dziennikarze to trzon największych stowarzyszeń. Dzięki legitymacji mają dostęp do bezpłatnej opieki medycznej, porad prawnych i... konferencji prasowych z poczęstunkami. Specjaliści od publicznych relacji organizujący spotkania prasowe, seniorów myślnych z których po konferencyjnych bufetach nazywają „odkurzaczami”.

Zarówno Maślankiewicz, jak i Trusczyński przekonują, że stowarzyszenia mają bogatą ofertę dla młodych. I zamierzają stworzyć koła czy zespoły dla młodzieży i studentów organizując kursy, szkolenia oraz warsztaty. Legitymacja SDRP upoważnia do uzyskania legitymacji Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy (IFJ), z którą można bezpłatnie zwiedzać wiele europejskich muzeów. - Wejście do Luwru to nie jest bagatelna sprawa – przekonuje Maślankiewicz. Czy jednak młodych to skusi? – Wielu wcale nie chce być dziennikarzami. Chcą dostarczać informacji, nie zawsze sprawdzoną, nie zawsze prawdziwą – przyznaje prof. Godzic. Kursy dokształcające i muzea to staby wabik.

Jest zresztą jeszcze jeden problem. Aby wstąpić do SDP lub SDRP należy mieć dwóch członków wprowadzających. To hermetyzujące środowisko. Maślankiewicz zapewnia jednak, że wystarczy wypełnić ankietę, swoje dokonania odpowied-

nie udokumentować wycinkami lub nagraniami i przyjść do siedziby na Foksal. Jeśli podanie zostanie pozytywnie rozpatrzone, z pewnością znajdzie się ktoś, kto poprze taką kandydaturę.

**Powód szósty. Niemoc**

Wszystko to składa się na paraliżującą niemoc stowarzyszeń. Tę najlepiej widać w kwestii połączenia największych z nich. Nie jest to pomysłem absurdalnym, bowiem na poziomie lokalnym SDP i SDRP potrafią współpracować, a sprawę wielokrotnie poruszano w najwyższych gremiach obu organizacji. - To jest marginalna sprawa. Myślimy o dzyskali majątek zagarnięty w niechlubnym czasie stanu wojennego. Potem działaliśmy zupełnie zgodnie. Po wyjaśnieniu sytuacji majątkowej te sprawy zesłyły na plan dalszy – mówi o ewentualnym połączeniu sił Krystyna Mokrosińska. O współpracy mówi też Stefan Trusczyński: - W niektórych ośrodkach ich organizacje (SDRP – dop. red.) pracują lepiej. W niektórych oddziałach są wspólne inicjatywy. I to jest sztywne – przyznaje. - Zgody na „złanie się” nie ma na szczeblu ogólnopolskim – dodaje. I jest to niezgodna wręcz karykaturalna.

- Od samego początku zarząd SDRP stał na stanowisku, że trzeba potężyć oba stowarzyszenia i wrócić do SDP. Z tamtej strony był totalny opór, inwetktyw pod naszym adresem. Nie tylko zarząd, ale „czerwonych” dziennikarzy w ogóle – tłumaczy Maślankiewicz. - To nie jest tak, że wyciągają, bo najpierw nas walili pałą po głowie – odpowiada Trusczyński. Pat.

- Brakuje tu zawodowego instynktu samozachowawczego. Środowisko nie potrafi się zjednoczyć,

bo to oznaczałoby podanie ręki ludziami w czymś mniemaniu nieuczciwym – tłumaczy prof. Godzic. - Taka linia podziału byłaby zrozumiała, występuje w każdym kraju, która był pod jakąś dominacją. Ale stało się coś gorszego. Głównie w ramach obozu solidarnościowego zaznaczyły się wtórne podziały wokół oceny przeszłości. To są dużej części animozje osobiste – dodaje mediodziennik. Podkreśla też, że dziennikarze potrzebują autorytetów, które nakreśliłyby granice dopuszczalnych zachowań. Tymczasem autorytety są kwestionowane, jak np. Ryszard Kapuściński czy odsądżony od czci i wiary Adam Michnik

Może więc jednak uda się scalić organizację w imię wyższych racji? – A kto w tej chwili o tym rozmawia? – pyta Mokrosińska. - To jest wydumany problem. Istniejemy obok siebie i różnimy się ładnie. Ale dobrze by było, gdybyśmy się zjednoczyli rozmawiając choćby o prawie prasowym czy paragrafie 212 kodeksu karnego. - A w tej chwili nie ma dialogu na żaden temat.

**Puenta**

Fragment rozmowy ze Stefanem Trusczyńskim, sekretarzem generalnym SDP:

*Dlaczego tak mało młodych ludzi przychodzi do stowarzyszeń dziennikarskich?*

- Przychodzą. Ale mało. - To jest względne pojęcie. W ogóle w stowarzyszeniach jest mało dziennikarzy. - Ale jest kilka stowarzyszeń... Trafit mnie pan celnie.

Krzysztof Lepczyński

Krzysztof Skowroński, prezes SDP broni się po konferencji PiS. "Nie ma w tym konfliktu interesów"

Kolejna osoba, Paweł Patora, odchodzi z SDP. "Nieźle rozwała 60-letnią tradycję pana Skowrońskiego"

Krzysztof Skowroński – szef Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w roli konferansjera PiS. "To rodzaj bezczelności"

Nagłówki z natemat.pl

oświadczenia nie wydamy, to jesteśmy atakowani, że nie reagujemy. Powinniśmy działać wstrzebieliście i po chwili zastanowienia – przyznaje Trusczyński. Z tym bywa jednak problem. W listopadzie ubiegłego roku kontrowersje wzbudziło stanowisko ws. zamieszek podczas Marszu Niepodległości, które zostało odczytane jako atak na dziennikarzy i obrona zadymiarzy. Generalnie jednak wszystkie stowarzyszenia wydadzą oświadczenia jako odpowiedź na nośne medialnie tematy (np. głośną sprzeczkę Stefana Niesiołowskiego i Ewy Stankiewicz), z rzadka tylko poruszając ważne dla przyszłości mediów tematy.

zatrudnienia – mówi Piotr Kościński, przewodniczący „Solidarności” w Pressubowie. - W niektórych krajach istnieją stowarzyszenia dziennikarskie, które są jednocześnie związkami zawodowymi. One poruszają wiele spraw, od płacowych po etyczne. W Polsce była próba stworzenia syndykatu dziennikarskich związków zawodowych. Jego lokalne struktury wciąż gdzieś funkcjonują, ale nic nie słyca o jego centrali. Mówiąc krótko, zabrakło pieniędzy – tłumaczy Kościński. Krystyna Mokrosińska wątpi jednak, by dziennikarze skupili się wokół związków zawodowych. - W polskich warunkach? Nie-realne. By zostać członkiem zwią-

PDF  
GAZETA STUDENCKA

REDAKCJA  
redaktor naczelny:  
Paweł H. Olek

z-ca redaktora naczelnego:  
Mirek Kaźmierczak

zespół redakcyjny:  
Weronika Bloch, Szymon Cydzik, Sylwester Dąbrowski,  
Maciej Głównika, Krzysztof Lepczyński, Beata Mielczar,  
Adam Nowicki, Karol Leon Pantelewicz, Agnieszka  
Prochowicz, Mariusz Rutkowski, Alicja Skorpuk, Kinga  
Szewczyk, Kamil Wąsik, Wioletta Witkowska

grafika i skład DTP:  
Karol Gryzwaczewski / www.grafikadtp.com

korrecja: Paweł H. Olek

druk:  
Agora S.A., nakład 5 tys. egz.  
Oddano do druku 10 grudnia 2012 roku

WYDAWCA:  
Instytut Dziennikarstwa  
Uniwersytetu Warszawskiego  
koordynator wydawcy: Grazyna Oblas

adres redakcji:  
PDF – redakcja studencka  
Instytut Dziennikarstwa UW  
ul. Nowy Świat 69, pok. 51,  
IV piętro, 00-046 Warszawa,  
tel. 022 5520293, redakcja@redakcijpdf.pl

Więcej tekstów na: www.pdf.edu.pl

FSD  
Fundacja  
Solidarności  
Dziennikarskiej

Wydanie ukazało się dzięki wsparciu Fundacji na rzecz Rozwoju Szkolnictwa Dziennikarskiego.  
ul. Nowy Świat 69 p. 307,  
00-046 Warszawa

www.facebook.com/redakcijaPDF

współpraca z serwisem foto:

pap

stała współpraca:

CentrumDruku24h.pl